

Opowieść o wyjątkowej kacuszce (Katarzyna Mryczko)

- „Bo wszystkie kaczki lubią wodę i uwielbiają kąpać się... Kochają pływać i nurkować, wesóło kwakać i trawkę jeść*”...

W Kaczkolandii rzeczywiście tak było od wieków. Kaczki jak pływały, tak pływają po stawach, nurkują w wodzie, jedzą nasiona, trawkę i porozumiewają się ze sobą poprzez wydawanie różnego rodzaju „kwa – kwa”. No ale cóż... Powiedzmy sobie szczerze... To już było... Bo właśnie urodziła się bardzo wyjątkowa kacuszka.

Choć powiedzieć, że się urodziła, oczywiście można tylko w przenośni, bo jak wiadomo, kaczki, podobnie jak wszystkie inne ptaki, wykluwają się z jaj. No ale wróćmy do opowieści. Było to tak. Mama naszej bohaterki od samego początku przeczuwała, że coś jest na rzeczy. Bo już od pierwszych dni, kiedy wysiadywała jajo, to okrutnie się ono wierciło, podskakiwało, a z jego środka często dawało się słyszeć pukanie. Kacza mama powtarzała jednak cierpliwie:

-Jeszcze nie czas, jeszcze nie, cichutko... Śpij i rośnij zdrowo...

A wtedy mały mieszkaniec jaja na chwilę się uspokojał i próbował nie nudzić przez mijające mu w ciemnościach i ciasnocie dni.

Nadszedł jednak długo wyczekiwany moment. Pewnego dnia kacza

* Autorem piosenki jest Werner Thomas. Tytuł oryginału brzmi „Ententanz”, zaś polskie tłumaczenie to „Kacuszki”.

mama nie próbowała już uspokoić skaczącego jajka, lecz wręcz namawiała go do aktywności i stukania mocniejszego niż zwykle. I stało się. Jajo pękło, a oczom wszystkich ukazała się śliczna, żółciutka kaczuszka o uroczym dzióbku i pięknych płetwach. Kacza mama bardzo się ucieszyła na widok swojej córeczki i zaraz nazwała ją Iskierką. To imię bardzo pasowało do żywiotowego stworzonka, którym była młodziutka kaczuszka.



Już od pierwszych dni mama uczyła Iskierkę jak stać się prawdziwą, dostojną kaczką. Jednak mała kaczuszka nie chciała słuchać mamy. Kacze jedzenie jej nie smakowało. Mówiła, że trawa jest mdła i że chciałyby zjeść coś innego. Pływać nie chciała, ani tym bardziej nurkować, bo woda była dla niej zbyt zimna i nieprzyjazna. Do tego pokazywanie wszystkim kuperka podczas nurkowania uważała za niestosowne. Woląta zatem spacerować wokół stawu i podziwiać otaczający ją świat. Kwakanie też nieszczególnie jej wychodziło. Próbowała wydawać z siebie jakieś bardziej wytworne dźwięki, ale nie wiedziała jak to zrobić. Mama Iskierki była bardzo tym wszystkim zmartwiona. Ciągłe jej powtarzała:

- Dziecko, co z ciebie wyrośnie? Pamiętasz jak skończyła już jedna dziwaczka...? Nie chciałabym, abyś podzieliła jej los...

Ale rezolutna Iskierka zawsze znajdowała w głowie jakąś
błyskotliwą odpowiedź:

- A skąd wiesz mamó, że nie wyrośnie ze mnie na przykład jakiś
tabędź?

I dalej robiła swoje, nie przyktadając się z nadto do tego, aby
zostać dobrą kaczką.

Pewnego dnia nad brzegiem stawu Kaczkolandii pojawił się ktoś
niezwykły. Nie była to jednak kaczka, ale człowiek. Ludzie lubili
odwiedzać Kaczkolandię, aby pospacerować nad stawem i pokarmić
kaczki, ale ten człowiek był jakiś inny. Przyszedł bez towarzysztwa,
(co było tutaj także normą) i zdawał się w ogóle nie być
zainteresowany ani spacerowaniem, ani kaczkami. Nie miał też dla
nich żadnego smacznego kąska. Kaczki szybko zatem stwierdziły
zgodnie, że lepiej trzymać się od niego z daleka. Ale nie Iskierka.
Kaczkuszka niepostrzeżenie wymknęła się swojej mamie i poszła
sprawdzić co człowiek zamierza, skoro nie ma ani smacznych
ziarenek, ani nie zapowiada się na to, żeby chciał spacerować.
Człowiek rozłożył kocyk, usiadł na nim, a z plecaka wyjął
jakiś tajemniczy przedmiot. Przyłożył go następnie do ust i już po
chwili poptynęła z niego przecudowna melodia. Iskierka była
oczarowana. Podeszła bliżej i z zaciekawieniem przyglądała się

niezwykłej scenie. To była najpiękniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek miała kaczuszka widziata i słyszała w całym swoim życiu. Po krótkiej chwili człowiek zauważył jednak Iskierkę. Trudno się temu dziwić, bo kaczuszka stała bardzo blisko przystuchując się wdzięcznym dźwiękom. Dla muzyka było to niezwykle zjawisko.

Odłożył swój tajemniczy przedmiot i przyjaźnie zagadał do Iskierki:

- Podoba ci się moja muzyka? To jest flet. - pokazał na swój instrument. - Też chciałybyś zagrać?

Kaczuszką na chwilę się zawahała, ale już po chwili śmiało podeszła do człowieka. Najpierw spróbowała uchwycić flet w swój dzióbek, ale ten wyslizgnął jej się na ziemię. Potem podeszła do instrumentu z boku i próbowała dmuchać w jego otworki, ale nic się nie wydarzyło. Kaczuszką była zasmucona i rozczarowana.

Pomyślała sobie, że przecież jest tylko zwykłą kaczką i nie dla niej takie wspaniałości. Przygaszona, ze spuszczoną głową, odeszła.



Mijały kolejne dni. Poruszona minionymi wydarzeniami Iskierka postanowiła teraz przykładać do nauki bycia dobrą kaczką, ale to też jej nie wychodziło. Z każdym dniem stawiała się więc coraz bardziej smutna.

Kiedy minęło już całkiem sporo czasu i wszystkie kaczki zgodnie stwierdziły, że z Iskierki to na pewno nic dobrego nie będzie, a młoda kaczuśka sama z każdym dniem się w tym utwierdzała i coraz bardziej smutniała, nad brzegiem stawu znowu pojawił się człowiek z fletem. Iskierka nie odważyła się do niego podejść blisko, bo bała się kolejnej porażki. Stała z daleka i obserwowała człowieka. Ten ponownie wyjął swój instrument i zaczął wygrywać piękne melodie. Kaczuśka zamknęła oczy i próbowała sobie wyobrazić, że sama tworzy tak piękne dźwięki. Nawet nie poczuła, kiedy jej ciało samoistnie zaczęło się kotysać w takt, nóżki podrywać do tańca, a głowa ruszać w rytm unoszących się wokół dźwięków. Kiedy muzyka ucichła, kaczuśka otworzyła oczy. Zdumiona spostrzegła, że wokół niej zgromadziły się wszystkie kaczki z Kaczkolandii, a nawet człowiek grający na flecie. Zdziwiona Iskierka nie wiedziała co to ma znaczyć. Ale pozostałe kaczki zaczęły wiwatować i wykrzykiwać pochwały na temat jej ruchów:

- Iskierko, jak ty się niesamowicie ruszasz! - oświadczyła z zachwytem jedna.
- To było zjawiskowe! - krzyknęła następna.
- To najbardziej niezwykła rzecz, jaką widziałam w Kaczkolandii! - stwierdziła jeszcze inna.

Wszystkie kaczki powtarzały to samo, zachwycając się popisami Iskierki. Niektóre próbowały powtórzyć jej ruchy, ale większość z nich przewracała się na swoich przystosowanych do pływania nóżkach lub wykonywała bardzo niezgrabne ruchy. Żadna nie potrafiła zatańczyć jak Iskierka. W końcu odezwał się człowiek:

- Jesteś wyjątkowa, kaczuszko! Wiesz... Właśnie wyruszam w kolejną podróż po świecie. Jeżdżę tu i tam, aby uradować innych moją muzyką i przy okazji odwiedzić ciekawe miejsca. Może chciałabyś mi towarzyszyć, aby umilić im czas także twoim niezwykłym tańcem?



Iskierka się zawahała. Choć Kaczkolandia nie była dla niej przyjaznym miejscem, to jednak znata je dobrze i kochała inne kaczki. Podjęła jednak odważną decyzję i wdrapując się na ramię człowieka, zaraz wyruszyła z nim w świat. Szybko przekonała się, że była to bardzo trafiona decyzja. Człowiek miał dobre serce i wspaniale dbał o kaczuszkę, a także o spotykanych na swojej drodze ludzi. Wygrywał im piękne melodie, aby ich ucieszyć. Kaczka i jej towarzysze pojawiali się bowiem zazwyczaj w miejscach gdzie ludzie rzadko się uśmiechali, a ich życie było obarczone wieloma trudami. Iskierka i człowiek zyskiwali w ten sposób wielu przyjaciół i choć żyli skromnie, byli bardzo szczęśliwi. Co jakiś czas zaglądali także do Kaczkolandii. Kiedy człowiek spotykał na swojej drodze

kogoś wyjątkowo smutnego, starał się go pocieszyć i dać mu nadzieję. Iskierka szybko nauczyła się tego od niego i gdy napotykała na swojej drodze jakąś przygaszoną kaczkę, powtarzała jej:

- Niech ci nikt nie wmawia, że jesteś nic nie warta i do niczego nie dojdiesz! To nieprawda! Każdy nosi w sobie drogocenny dar, który musi tylko w sobie odnaleźć!